

MARIAN KRZYŻANOWSKI

ur. 1920; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, czas wolny

Dom rodzinny i dzieciństwo w przedwojennych Puławach

Nasz dom to był przy Czartoryskich 9. Z tym, że wtedy się nie nazywała ta ulica Czartoryskich, tylko Szpitalna, bo naprzeciwko tego budynku gdzie mama miała restaurację, naprzeciwko był szpital. Nawet mam taką książeczkę tego dyrektora szpitala, wojenne przeżycia chirurga. To był doktor Mierczyński.

No cóż... mnie się powodziło dobrze, bo materialnie mama miała dobry ten interes, dobrze szedł, wszystko się skończyło, tak jak mówię, 8 czy 9 września jak uciekliśmy, to w piwnicach było wódek, likierów za czterdzieści tysięcy przedwojennych złotych. To za te pieniądze były cztery domy takie przyzwoite jednorodzinne. Inne rzeczy tam, które się kupowało dużo, jakaś tam kawa, czy coś, to w puszkach, tych takich beczkach po dwadzieścia pięć kilo, bo to ruch był duży. Więc tego. Ja chodziłem tu do gimnazjum Czartoryskiego. Za dobrze mi było, to mi się nie chciało uczyć, bo ja powinienem już w trzydziestym dziewiątym roku maturę zrobić. Chociaż na tym dobrze wyszedłem, bo ci koledzy, którzy porobili maturę poszli do podchorążówki zaraz, do wojska, i zaraz na front ich wysłali, a ja to przez przypadek to wszystko... Tak jak moja mama mówiła: „Ty ucz się, dąż do czegoś, ale życie ci się i tak samo wyreżyseruje”. Cóż więcej tutaj z tego...

Ja to najwięcej siedziałem na rybach i na boisku w piłkę nożną grałem. Człowiek się nie interesował. Tu gdzie dzisiaj jest stadion Azotowy, z tymi słupami, ze światłem, tego, to tam było pole, tak zwany świński targ to nazywali. Tam świnie sprzedawali, to myśmy tam grali w piłkę. To tam nic nie było zabudowane. Jak się grało, to się widziało kilometr dalej. I patrzymy tam Kołątaja – kondukt pogrzebowy idzie, bo kiedyś to nie było tak jak dzisiaj, że samochody, tylko ludzie szli, karawan i tego, i tak gramy w piłkę, gramy, tego, tu kiwamy się. A jakiś chłopak z tych grających tam zobaczył: „Chłopaki, pogrzeb idzie!” A ja, czy mnie to interesowało? Pogrzeb. Co to jest pogrzeb? Że ja muszę kiedyś umrzeć? To w tym wieku to nie dociera, no nie wiem jak pan to odbierał, czy już pan się martwił o to, że pan umrze mając lat 10 czy tam 14?

Data i miejsce nagrania	2002-08-27, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"